WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | NIEDZIELA, 22 STYCZNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 21



TOMSKIJ, przywódca opozycji prawicowej bolszewików, zgłosił deklarację lojalności wobec Stalina.



CALACICHI, włoski pilot ustanowił nowy rekord akrobatyki powietrznej, lecąc 42 minuty do góry nogami, a raczej do góry kołami.

FRANCJA NIE DOPUŚCI DO NOWEJ WOJNY

i zdaje sobie sprawę z polityki odwetowej militarystów niemieckich. — Wielka mowa Herriota o sytuacji międzynarodowej

Dziś rozstrzygną się losy Reichstagu.

Paryż, 20 stycznia.

Wczoraj wieczorem były premjer Herriot wygłosił odczyt o międzynarodowej sytuacji Francji.

Mówca na wstępie zdefinjował dwie zasady, któremi w postępowaniu swem powinni kierować się mężowie stanu:

1) nie zajmować się pod żadnym warunkiem wewnętrznym ustrojem państwowym krajów, z któremi ma się pozostawać w stosunkach,

2) uprawiać zawsze politykę dotrzymywania umów.

Poruszając zagadnienie stosunków francusko- niemieckich Herriot wskazał na

NIEBEZPIECZEŃSTWO, JAKIE PRZED STAWIA DLA FRANCJI RZESZA

z jej 62,5 miljonami mieszkańców z porównaniu z 40 miljonami ludności francuskiej.

Niemcy, rządzone przez gen. von. Schleichera, dążącego do zmilitaryzowania młodzieży niemieckiej, obchodzącego z upodobaniem wszystkie rocznice wojenne oraz cesarskie, muszą niepokoić Francję, przypominając jej przeszłość.

Ze strony francuskiej należy uczynić wszystko,

AŻEBY ZABEZPIECZYĆ POKÓJ.

Następnie premjer wyliczył sprawy, które kolejno staną niebawem na porządku dziennym wzajemnych stosunków obu krajów.

Po oświadczeniu, że w stosunkach francusko - niemieckich pierwszym warunkiem musi być

MORALNE ROZBROJENIE NIEMIEC.

Herriot, omawiając kwestję Anschlussu, wskazuje na ryzyko powiększenia liczby ludności państwa niemieckiego

O DALSZE 7 MILJONÓW AUSTRJAKÓW.

Berlin, 20 stycznia.

Dziś odbędzie się posiedzenie konwentu senjorów. Ma ono zadecydować o dalszych krokach rządu wobec Reichstagu.

Komuniści przygotowują się **do wystąpienia z wnioskiem o votum nieufności**, przypuszcza się jednak, że **większość stronnictw sprzeciwi się temu, żądając wysłuchania uprzednio przemówienia kanclerza.**

Gdyby votum nieufności zostało zgłoszone — wówczas nastąpiłoby natychmiastowe rozwiązanie Reichstagu.

Na wypadek gdyby najbliższe posiedzenie Reichstagu odroczono na okres po 24 b. m. dowodziłoby to mało. iż rząd nie zamierza rozwiązać parlamentu, kierując się swego rodzaju polityką tolerancji.

Redukcja długów wojennych

Roosevelt i Hoover gotowi są zredukować długi tym państwom, które wpłaciły grudniową ratę.

Nowy Jork, 20 stycznuia.

Według „Herald Tribune" Hoover i Roosevelt zgodni są w tem, że zagadnienie długów winno być uregulowane bezwłocznie i mają nadzieję znaleźć **podstawę umożliwiającą tym dłużnikom, którzy dokonali w dniu 15 grudnia spłaty swych rat zadanie natychmiastowej redukcji długów.**

Obaj mężowie stanu spodziewają się, że tą drogą nastąpi przyspieszenie daty światowej konferencji ekonomicznej.

Dziennik dowiaduje się, że WBrytanja gotowa jest przedstawić już swą sprawę, a Waszyngton skłonny jest zbadać ją.

Zdaniem rządu obecnego, powrót W.Brytanji do parytetu złota musi być pierwszym celem usiłowań w kierunku przywrócenia równowagi gospodarczej

Według „New Jork Times" Hoover posiada swój dokładnie opracowany plan, którego jednak Roosevelt nie chce przyjąć, pragnie bowiem opracować swój własny plan.

Według tegoż dziennika, druga konferencja prezydentów zaproponowana została przez Roosevelta, który widocznie pragnie rozwiać wrażenie, iż uchyla się od współpracy z Hooverem w kwestjach pierwszorzędnej wagi.

Wykrycie wielkiej afery w Atenach

Amerykańskie muzeum kupowało antyki, pochodzące z nielegalnych źródeł

Ateny, 20 stycznia.

Ateny poruszone zostały wykryciem sensacyjnej afery nielegalnego handlu zabytkami starożytności.

Afera została ujawniona dzięki ogłoszeniu w prasie greckiej przed paru tygodniami notaki prof. Arwantinosa, w której ten ostatni oskarża „Metropolitan Museum" w New Yorku **o nabycie nielegalnie wywiezionego z Grecji wspaniałego dwumetrowej wysokości posągu Apol lona, który wedle publikacji kustosza „Metropolitan Museum" miał pochodzić z wykopalisk w Attyce.**

Na podstawie tych rewelacji policja grecka wszczęła dochodzenie, które dało sensacyjne wyniki.

Okazało się, że grupa chłopów z okolic Markiza i Koropi systematycznie rozkopywała ziemię około Anawyssos w Attyce, gdzie znajdował się stary cmentarz z epoki myceńskiej.

Odnalezione wykopaliska sprzedawano pokryjomu niejakiemu Russu, antykwarjuszowi w Atenach. Latem ub. roku chłopi ci wykopali marmurowy posąg, **który sprzedali za 100.000 drachm Russu.**

Ten ostatni rozpiłował posąg na kilka części i wywiózł je pokryjomu zagranicę **poczem sprzedał w New Yorku za 300.000 dolarów.**

Dalej ustalono, że przed kilku laty sprzedał Russu wywieziony do Niemiec drugi posąg **Apollina i sprzedał go za 1,800.000 marek w złocie.**

Znalezione podczas rewizji u Russu objekty, pochodzące z wykopalisk, zostały skonfiskowane.

Rok 1933 musi przynieść poprawę

Mussolini jest przekonany, że kryzys gospodarczy niebawem już przeminie

Paryż, 20 stycznia.

„Les Annales" zamieszczają dzisiaj artykuł pióra Mussoliniego, zatytułowany „Perspektywy roku 1933".

Na wstępie Mussolini stwierdza, że rok 1933 będzie doniosły.

— Stoimy w przededniu powzięcia wielkich decyzyj, a sposób, w jaki zostaną one powzięte, ureguluje prawdopodobnie na czas dłuższy losy poszczególnych państw. **Świat przeżywa już czwarty rok ciężki kryzys.** Tylko ofiary poszczególnych narodów, upadających pod brzemieniem depresji moralnej i tylko poczucie dyscypliny pozwoliło na utrzymanie porządku i uchyliło od zagłady liczne państwa. Lecz narody, które już tak długo nosiły to brzemię, **nie mogą go dźwigać w nieskończoność. Na horyzoncie zarysowują się pewne oznaki wskazujące, że świat zbliża się ku lepszemu.**

Kończąc, Mussolini wyraża nadzieję, że 1933 r. stanie są rokiem odbudowy gospodarczej, moralnej i duchowej, co pozwoli na przywrócenie równowagi międzynarodowej.

Jeziora i rzeki zamarzły w woj. wileńskim

Wilno, 20 stycznia.

Wobec silnych mrozów, wszystkie jeziora na terenie pow. święciańskiego, brasławskiego i postawskiego pokryły się grubą warstwą lodu.

Również zamarzły jeziora trockie. Rybacy, którzy utrzymywali się z połowu ryb, znaleźli się w ciężkiej sytuacji materjalnej.

Również zamarzły wszystkie rzeki na terenie województwa wileńskiego.

Krwawe starcie komunistów z hitlerowcami

Berlin, 20 stycznia.

W czasie urządzonego wczoraj przez komunistów w północnej części miasta zgromadzenia doszło do ostrej walki z obecnymi na sali narodowymi socjalistami, przyczem **3 osoby zostały bardzo ciężko poranione.**

Interwenjowała policja, rozwiązując zgromadzenie i aresztując kilkadziesiąt osób.

Nowy skandal w Berlinie

Profesor, który był zmuszony ulec w walce z szowinistami

Berlin, 20 stycznia.

Wiceprezydent pruskiej akademji sztuk pięknych, prof. Poelzig, złożył wczoraj swój urząd, uzasadniając swój krok motywami politycznemi.

Ta nagła decyzja powzięta została w ciekawych okolicznościach.

Mianowicie w zastępstwie nieobecnego prezydenta akademji, prof. Poelzig podpisał wspólnie z posłem belgijskim w Berlinie zaproszenie na zorganizowaną obecnie wystawę sztuki belgijskiej.

Niemiecka prasa prawicowa, rozpoczęła wówczas przeciwko prof. Poelzigowi kampanję, **chcąc w odwecie za wydalenie z okręgu Eupen - Malmedy przez rząd belgijski pewnego księdza niemieckiego, nie dopuścić do otwarcia wspomnianej wystawy.**

W wyniku tej kampanji prof. Poelzig ustąpił ze stanowiska.

Minister Beck wyjechał do Genewy

Warszawa, 20 stycznia.

Dziś o godz. 8.30 rano wyjechał do Genewy na 70 sesję rady ligi narodów minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Towarzyszy mu dyrektor Roman Dębicki i sekretarz osobisty Fridrich. Również wyjeżdża do Genewy naczelnik wydziału ustroju międzynarodowego Tadeusz Gwiazdowski i zastępca na czelnika wydziału prasowego Emil Rücker.

Znów pożar okrętu francuskiego

Paryż, 20 stycznia.

Na francuskim okręcie towarowym „Paul Doumer", przewożącym towary z Sajgonu do Singapoore, wybuchł wczoraj pożar. Część ładunku spłonęła, lecz ogień zdołano ugasić.

Statek został zbudowany w 1918 roku o pojemności 1467 ton.

Odrzucenie projektu w sprawie podwyższenia podatków

Paryż, 20 stycznia.

Komisja finansowa izby odrzuciła wniosek rządowy o podwyższenie o 5 proc. podatków bezpośrednich 26 głosami przeciwko 7-iu.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Uczczenie zasług
dyr. G. Leśniodorskiego

(R) Dyrektor państwowego gimnazjum żeńskiego w Krakowie Gustaw Leśniodorski przeszedł w stan spoczynku. W uznaniu zasług, jakie dyrektor Leśniodorski położył około wychowania kilku generacji, Komitet Rodzicielski na walnem zebraniu dn. 18 b. m. jednogłośnie uchwalił: 1ł Wystosowanie adresu. 2) Nominację prezesem honorowym komitetu rodzicielskiego. 3) Nazwanie kolonji uczniowskiej w Harbutowicach imieniem Gustawa Leśniedorskiego. 4) Urządzenie uroczystego poranku ku czci dyr. Leśniodorskiego w dniu 29 b. m. w sali Tow. Rolniczego.

Dyr. Leśniodorski położył zasługi nietylko w swoim zakresie, pedagogicznym, ale przedewszystkiem własną inicjatywą, staraniem i niezmordowaną pracą, stworzył osiedle uczniowskie w Harbutowicach, tylko dla uczenic gimnazjum państwowego, otwarte przez cały rok, tak, że w miarę poleceń lekarza, słabsze dziewczynki, nawet w ciągu roku, mogą korzystać z kolonji w Harbutowicach.

Swięto Jordanu
Uroczysty obchód w Krakowie

Onegdaj, jak rok rocznie odbył się w Krakowie uroczysty obchód święta Jordanu, to jest święcenia wody, w kościele grecko - katolickim. O godz. 8.30 rano, odprawił ks. major Kuźma uroczyste nabożeństwo w kościele św. Norberta przy ul. Wiślnej. Na nabożeństwo przybyli parafianie grecko - katoliccy oraz żołnierze wyznania grecko - katolickiego, służący w rozmaitych formacjach wojskowych w Krakowie. Honorową asystę sprawowała kompanja 20 p. p. z orkiestrą. Na nabożeństwo przybyli reprezentanci władz rządowych i samorządowych. Władze wojskowe reprezentował gen. Mond. Po nabożeństwie udali się wierni procesjonalnie na Rynek, gdzie na tle Sukiennic ustawiono ołtarz. Ks. major Kuźma w asystencji kleru odprawił przy ołtarzu na Rynku stosowne modły i dokonał obrządku poświęcenia wody.

Wykłady dla opiekunów społecznych

Z inicjatywy Sekcji Opieki Społecznej rady miasta Krakowa zorganizowane zostały przez Stowarzyszenie „Służba Obywatelska", konferencje o opiece i służbie społecznej dla opiekunów społecznych oraz przedstawicieli odnośnych zakładów i instytucyj.

Odbędą się one w ciągu dni 6-ciu od 23—29 stycznia b. r. codziennie od godz. 6—8-ej wieczorem, w sali Ratusza, II p. plac WW. Świętych.

Referaty wygłoszą: pp. Janusz Bandrowski, radn. wojew. krak. Dr. Jan Bystroń. Prof. U. J., Jan Dusza, st. radca magistratu,- Zofja Adamowa Krzyżanowska, przewodnicząca sekcji K. Z. P. „Opieki nad młodemi dziewczętami", Dr. Bolesław Salak, naczelnik Wydz. Prasy Opieki i Zdrowia Krak. Urz. Woj., Dr. Fryderyk Wessely, st. radca magistratu, Helena Witkowska, przewodnicząca Stow. „Służba Obywatelska".

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 20-ej „Mademoiselle".

REPERTUAR KIN.

ADDRJA: — „Szanghaj Express" (w głównej roli Marlena Dietrich).
APOLLO: — „Dolly robi karjerę" (w roli głównej Dolly Hans) i „Walc miłości" (w roli Liljana Harvey).
PROMIEŃ: — „Monte Carlo" (w gł. roli Janette Mac Donald i Jack Buchanan)
SŁOŃCE: — „Kongres tańczy" (w roli główne Liljana Hervey i Henry Garat).
SZTUKA: — „Rome Eöpress" (Conrad Veidt)
SWIT: — „Ken Maynard w walce o honor".
UCIECHA: — „Congorilla" (film dżungli).
WANDA: — „Czemp" (w roli głównej Wallace Beery).
DOM ŻOŁNIERZA:—„Dzwonnik z Notre Dame" (w roli gł. Lon Chaney).

NOCNY DYŻUR W APTEKACH W KRAKOWIE

Rynek 13 „Pod Złotą Głową" tel. 131-72, ul. Retoryka 1, „Pod Trzema Koronami", tel. 130-72, ul. Lubicz 7 „Apteka Czternasta", tel. 121-82. ul. Stradom 6 „Apteka", tel. 121-35, ul. Karmelicka 9 „Im. Królowej Jadwigi" tel. 123-83

W Podgórzu: Plac Zgody 8 „Pod Orłem" tel. 165-54.

Pomysłowe oszustwo w Krakowie
W jaki sposób Szostakowie uzyskali rentę?

Katarzyna Gwidak, wdowa po zaginionym na wojnie Antonim Gwidaku, zamieszkała w Suchorabinie pow. wielickiego złożyła w roku 1921 podanie do P. K. U. o przyznanie jej renty wdowiej.

Ponieważ z P. K. U. nie nadchodziła przez dłuższy czas odpowiedź a Gwidakowa nie mogła wyżywić dzieci, postanowiła wyjechać do Francji a dzieci zostawić u siostry Zofji Szostak. Wedle ustawy jednak, osoba przebywająca dłużej niż rok zagranicą, **traci prawo do korzystania z renty.**

Gwidakowa poprosiła wówczas wójta Karola Filipowskiego, by potwierdzał co miesiąc, że siostra jej, Szostakowa, **jest właśnie żoną zaginionego Gwidaka.**

Gwidakowa wyjechała do Francji z Franciszkiem Filipowskim, który miał paszport dla siebie i żony, która w międzyczasie zmarła. Tymczasem przyznano Gwidakowej rentę inwalidzką, **po którą miała się zgłosić jej siostra.**

Okazało się jednak, że przedtem musiała być zbadana przez komisję lekarską. Ponieważ Szostakowa była niedawno po porodzie i bała się zdemaskować, wspólnie z mężem swym zwróciła się do niejakiej Józefy Więsek, **proponując jej, by udała się do lekarza w zastępstwie Szostakowej.** Szostakowie obiecali mężowi Więskowej — Wojciechowi, pożyczkę w wysokości 450 zł.

Więskowa udała ię do lekarza, przyczem zaświadczono, że zbadana przez niego kobieta jest Gwidakową. Po otrzymaniu renty, Szostakowie pożyczyli Więskowi 450 zł. Pobierali oni rentę od 1922 do 1931 r. a Więskowi w myśl umowy pożyczyli 450 zł.

Gdy jednak później domagali się zwrotu pieniędzy, Więsek zadenuncjował ich. Izba skarbowa poleciła wstrzymać wypłatę renty inwalidzkiej.

Wszyscy współwinni w tem oszustwie prócz Gwidakowej, stanęli przed sądem. Oskarżeni tłumaczyli się, że oszustwa dokonali, powodowani litością dla dzieci Gwidakowej.

Sąd uniewinnił tylko Szostaka, a **resztę skazał po 6 miesięcy więzienia, darując karę na podstawie amnestji a tylko Filipowskiemu zawiesił wykonanie kary na 2 lata.**

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył sędzia śledczy Stuhr, wotowali s. o. Zacharski i Solecki. Ooskarżał prok. dr. Stawarski. Bronił adw. dr. Loebel, Spintz i Himmelblau.

Włamywacz, który okradał sklepy jubilerskie
Policja zdołała go unieszkodliwić

Swego czasu głośna była kradzież u jubilera Czaplickiego, dokonana jeszcze w roku 1929. Kradzieży tej dokonał Bejnysz Stolicki. Przyszedł on do składu i w czasie, gdy p. Czaplicka załatwiała dwie klientki, uchylił okno i **skradł z wystawy pierścionki wartości 3000 zł.**

Następnie przybył on do Krakowa w lutym 1932 r. i chciał dokonać włamania u jubilera Majera w Krakowie przy ul. Flarjańskiej, jednak wówczas został aresztowany.

Sąd pierwszej instancji skazał go na 4 lata więzienia. W dniu wczorajszym sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Stolickiego **na dwa i pół roku więzienia.** Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył so. dr. Wołoszczuch, wotowali dr. Gniewosz i dr. Jek. Oskarżał prok. dr. Stompor. Bronił adw. dr. Pleszowski.

Król bandytów
przed krakowskim sądem apelacyjnym

Przez szereg lat postrachem Małopolski był Ludwik Dylong, zwany „królem bandytów", który wraz z wspólnikami swymi Wincentym Sroką i Józefem Kozłowskim dokonał szeregu napadów bandyckich.

Między innymi włamał się w dniu 12 czerwca 1929 roku do mieszkania ks. Józefa Gahka w Nowym Jastrzębiu, gdzie zrabował przeszło 1000 zł.

W dniu 26 sierpnia 1929 r. skradł ks Szewczykowi w Tymbarku sznur pereł i pieniądze, ponadto dokonał szeregu innych napadów.

Wreszcie w nocy z 25 na 26 czerwca 1931 r. został w czasie napadu ujęty.

Sąd okręgowy w Tarnowie skazał Dylonga **na 7 lat**, a towarzyszy jego po **5 lat więzienia.**

Wczoraj stanęli wszyscy oskarżeni ponownie w Krakowie przed sądem apelacyjnym.

Celem przesłuchania dalszych świadków sprawę odroczono.

Za kradzież, dezercję i oszczerstwo
odpowiadał strzelec 19 p. p.

Przed wojskowym sądem okręgowym stanął wczoraj 26-letni Piotr Michał Serafin, strzelec 19 p. p. we Lwowie, karany już dwukrotnie za dezercję. Tym razem był on oskarżony o cały szereg innych przestępstw.

W dniu 12 sierpnia ub. roku wyszedł on ze swego oddziału i udał się do domu rodziców, gdzie go aresztowano dopiero 17 września 1932 r. W tym czasie zaopatrzył się on w dokumenty należące do Jana Tokarskiego. **w związku z czem oskarżony był o kradzież.**

Ponadto akt oskarżenia zarzucał mu oszczerstwo albowiem twierdził, że żandarm uderzył kolbą jego trzyletnią córeczkę, **podczas gdy nie miał on wcale dziecka.**

W końcu akt oskarżenia zarzucał mu opór władzy wobec żandarma, który go chciał aresztować, oraz wobec dwuch policjantów i podoficerów policji. Na rozprawie przyznał się oskarżony tylko do dezercji, wypierając się innych przestępstw.

Sąd skazał oskarżonego na 3 lata i 4 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i na wydalenie z wojska. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył major ks. Hausner. Oskarżał prok. kap. dr. Mojżyszek. Bronił adw. dr. Bartig.

Swięto Agnieszki

W sobotę dnia 21 b. m. przypada uroczystość św. Agnieszki, patronki kościoła garnizonowego w Krakowie.

Z okazji tej uroczystości odprawiona zostanie suma o godz. 10-ej, a nieszpory o godz. 16-ej.

Pożary

Wczoraj wezwano trzykrotnie straż ogniową, a więc na ul. Lwowską nr. 7, gdzie zapaliły się sadze w kominie w mieszkaniu Leona Wanderera, na ul. Rabina Majzelsa, gdzie wskutek wydobywania się dymu lokatorzy niepotrzebnie wezwali straż ogniową i na ulicę Dietlowską 3, gdzie powstał pożar w piwnicy.

Z braku pracy

W dniu wczorajszym aresztowano Józefa Pawlika, Franciszka Bróżka i Tadeusza Goleniowskiego, bez zajęcia i miejsca zamieszkania. Z braku pracy udali się oni na włamanie, jednak mieli tak wystraszone miny, że zwrócili na siebie odrazu uwagę policjanta, który ich zatrzymał i odstawił pod Telegraf.

Ze sportu

SOKÓŁ — MAKABI 8:0
3:0, 4:0, 1:0).

MISTRZOSTWO KLASY A OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Po bardzo pięknej grze pobił Sokół Makabi, strzelając przez Wołkowskiego 3, Rejmana 3, Kłaputa 1 i Michalika 1 bramkę. Szczegóły podamy w numerze jutrzejszym.

WYSTAWA DROBIU, GOŁEBI, KRÓLIKÓW, PSÓW I RYB.

Jak się dowiadujemy, tegoroczna Wystawa drobiu etc. w Krakowie zapowiada się imponująco. Dotychczas zadeklarowano taką ilość eksponatów, że Komitet zmuszony był zakupić nowe klatki wystawowe.

Wszystkie eksponaty będą pomieszczone po raz pierwszy w miejskiej Hali Wystawowej przy ul. Rajskiej, należycie do tego celu urządzonej i ogrzanej kaloryferami.

Komitet VIII Wystawy drobiu etc przyjmuje jeszcze zgłoszenia jak było zapowiedziane do dnia 22 b. m. jakkolwiek dysponuje tylko małą ilością miejsc i udziela wszelkich informacyj w Oddziele Weterynaryjnym Wydziału 9-go Magistratu — Kraków, ul. Poselska L. 10.

WIELKA WARSZAWSKA REWJA MÓD

odbędzie się we wtorek, 24 stycznia w Starym Teatrze o godz. 8-ej wieczór. Pierwszorzędne firmy warszawskie przedstawią swoje najpiękniejsze modele od ubrań spacerowych i podróżnych do balowych i wieczorowych. Konferansjerkę prowadzą: znana literatka Well i urocza artystka P. Marja Balcerkiewiczówna. W antrakcie Dancing. Bilety od 1 zł. 50 do 4 zł. 50 do nabycia w Kasie dziennej Starego Teatru

Z TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA!

W niedzielę, dnia 22 stycznia b. r. daje Teatr Domu Żołnierza na przedstawienie popołudniowe o godzinie 3.30 po raz ostatni bardzo zabawny i wesoły wodewil pod tytułem: „On i Jego Siostra", a na wieczorowe o godzinie 7.30 premierę niezwykle barwnej i wesołej, połączonej ze śpiewami i tańcami rozrywki dramatycznej Kamińskiego z muzyką Kurpińskiego pod tytułem „Krakowiacy i Górale".

Z TEATRU MIEJSKIEGO Im J. SŁOWECKIEGO „FIRCYK W ZALOTACH",

stylowa komedja Franciszka Zabłockiego, ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie dla młodzieży szkolnej, na popołudniowem przedstawieniu, po cenach najniższych, w poniedziałek 23 b. m. z dyr. Juljuszem Osterwą w roli tytułowej.

Samobójstwo znanego atlety
August Bryła wyskoczył z okna trzeciego piętra

Wrocław, 20 stycznia.

Z Wrocławia donoszą, że onegdaj o godz. 1-ej po południu pozbawił się tam życia znany w Polsce organizator walk zapaśniczych w cyrku, August Bryła. Bryła rzucił się z okna trzeciego piętra na bruk ulicy.

Śmierć nastąpiła po godzinie wskutek pęknięcia czaszki i kręgosłupa. Powodem rozpaczliwego czynu był rozstrój nerwowy.

Bryła już od dwu lat nie przyjeżdżał z turniejem zapaśniczym do Polski, wskutek trudności paszportowych.

Był to człowiek zamożny. Posiadał we Wrocławiu dom oraz duży hotel „Germania" przy ul. Gartenstrasse nr. 101.

Ongiś Bryła był czołowym zapaśnikiem, jednak od czasu uszkodzenia czaszki na ringu nie walczył. Jedynie był organizatorem i kontrolerem turniejów z ramienia międzynarodowego związku zapaśniczego

PRZYJACIÓŁKA ZMARŁEGO BRIANDA

wytacza proces jego spadkobiercom. — Dawny kochanek nie zostawił jej ani grosza.

Paryż, 20 stycznia

(n) Przed paryskim sądem cywilnym rozegra się wkrótce niezwykle ciekawy proces. Przedmiotem procesu będzie

testament Brianda,

przeciwko któremu występuje pani Jeanne Nouteau — **72-letnia przyjaciółka zmarłego męża stanu.** Przez zgóra 30 lat pani Nouteau była towarzyszką życia Brianda — po jego śmierci przekonała się, że testament nie tylko wielkiego polityka, ale i bogatego człowieka — nie zawiera o niej nawet wzmianki: **generalnym spadkobiercą miljonowego swego majątku mianował Briand swego siostrzeńca — Karola Billau.** Pani Nouteau pragnie uzyskać od sądu swą drobną część z wielkiego spadku.

Szanse powódki są w paryskich sferach prawniczych komentowane bardzo różnorodnie: niektórzy adwokaci przytaczają wypadki, w których sąd przyznał powództwo.

Briand poznał panią Nouteau na samym początku swej karjery, gdy był jeszcze młodym, zupełnie biednym adwokatem. Mieszkał wówczas w Saint Nazaire, rozpoczynał praktykę, jako adwokat partji socjalistycznej w tem mieście doków i fabryk. Briand był w tak złej sytuacji, że pani Nouteau, żona zamożnego kupca, pomagała mu pieniężnie. Gdy opuścił małe miasto bretońskie w przeświadczeniu, że w Paryżu czekają go lepsze losy, **pani Nouteau wyjechała z nim razem.** Mąż wdrożył proces rozwodowy: po trzech latach proces się zakończył: pani Nouteau została rozwódką. Dwadzieścia lat trwał ten stosunek nieprzerwanie: **gdy wreszcie Briand stał się pierwszym człowiekiem Francji — ochłonęły jego uczucia wobec przyjaciółki młodości:** Odstąpił swe mieszkanie, a sam zainstalował się na Quai d'Orsay.

Jednak Briand nie zapomniał o pani Nouteau: wyznaczył jej niewielką pensję dożywotnią, która była wypłacana punktualnie przez dalszych dziesięć lat.

W ostatnich dniach Brianda, gdy go zmogła choroba w rodzinnem Cocherel — pani Nouteau, choć nie widywała się z nim często — **przyjechała z Paryża i opiekowała się chorym z całą gorliwością.** Nikt inny, tylko właśnie 72-letnia Madame Nouteau zamknęła oczy sędziwemu mężowi stanu.

Po otwarciu testamentu przekonała się biedna kobieta, **że tyloletni przyjaciel zapomniał o niej zupełnie.** Zwróciła się do pana Billau z prośbą, by wyznaczył jej część, drobną część wielkiej schedy, jaką odebrał. Generalny spadkobierca nie poczuwał się do najmniejszego obowiązku: nie chciał nic wypłacić staruszce. Starania jej w rodzinie Briandа również nie odniosły skutku. Nie chcieli słyszeć nawet o tej samej pensji, jaką pobierała za życia nieboszczyka.

Staruszce nie pozostała inna droga, jak sprawa sądowa.

Poczta polska daje dochody.

Pracuje ona sprawnie, ale jest bardzo droga. — Dyskusja nad budżetem min. poczt i telegrafu.

Warszawa, 20 stycznia

Komisja budżetowa sejmu w godzinach popołudniowych rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa poczt i telegrafów.

Referent poseł Sanojca wyjaśnia, iż budżet nie różni się od budżetów poprzednich tego ministerstwa. Porównując taryfy pocztowe u nas i zagranicą dojść należy do wniosku, **że taryfy w Polsce nie są wcale wyższe niż zagranicą. Taryfa pocztowa jest zagranicą wyższa od polskiej, taryfa telefoniczna w Polsce nie przewyższa taryfy w żadnym innym kraju.**

Co się tyczy radja — państwo nie dopłaca nic, a nawet otrzymuje dywidendę w kwocie 50.000 zł.

Poseł Rymar (klub narodowy) uważa, **iż taryfy pocztowe i telefoniczne w Polsce są zbyt wysokie.**

Poseł Rozmaryn (koło żydowskie) uskarża się na wysokie taryfy i sprzeciwia się porównywaniu ich z taryfami i opłatami w krajach stosunkowo znacznie zamożniejszych. Poseł przyznaje, iż poczta polska znacznie rozwinęła swoją działalność i rozbudowała się, o-raz, że pracuje niezwykle punktualnie, szybko i sumiennie.

Poseł Reger (PPS) wypowiada uwagę, że poczta jest za droga.

Po zakończeniu dyskusji **zabrał głos minister Boerner, który podkreślił, że ostatnie lata dały usprawnienie ruchu pocztowego.**

Dochody preliminowano na rok 1933/34 o 13 procent mniej, zaś rozchody o 14 procent mniej, niż w budżecie zeszłorocznym, dając tem dowód najdalej idącej ostrożności. Wpływy z głównych źródeł preliminowane były o 15 procent mniej opłaty pocztowe, telefoniczne i telegraficzne.

Celem podniesienia wpływów poczta dąży do skomercjalizowania metod działalności. W połowie kwietnia r. ub. nastąpiło obniżenie zasadniczych taryf pocztowych.

Po wprowadzeniu w życie tak zwanych paczek żywnościowych ruch na poczcie wzmógł się bardzo znacznie. W październiku był on już dwukrotnie większy, aniżeli w sierpniu, w grudniu zaś wzrósł w porównaniu z sierpniem ośmiokrotnie. Poczynając od sierpnia do grudnia czysty zysk z paczek żywnościowych **wyniósł dla poczty pół miljona złotych.**

W sprawie radjofonji minister wskazał, **że programy Polskiego Radja są jednemi z najlepszych.**

Poczty w Polsce nie są deficytowe, zawsze zamykały swój budżet pozostałością **w dochodach i obecnie budżet poczt zamknie się nadwyżką. Nie będzie ona wielka, ale manca nie będzie.**

Samobójstwo znanego architekta.

Podpalił własny dom i powiesił się wraz z żoną.

Frankfurt n. M., 20 stycznia

(n) Niedaleko Frankfurtu nad Menem w małej miejscowości Hohe Tannen rozegrała się jedna z najokropniejszych tragedyj, jakie notują kroniki świata całego. Architekt i przedsiębiorca budowlany Krystjan Bever odebrał sobie życie wraz z żoną w sposób wręcz przerażający: **podpalili swój dom i w płonącym domu powiesili się.**

Bever liczył zaledwie 50 lat. Mieszkał z żoną w małym domku, położonym na końcu osiedla. Małżonkowie żyli w odosobnieniu: **nikt ich nie widywał nigdzie, nie bywali i nie przyjmowali gości.**

Co się działo za ich czterema ścianami, niewiadomo. W każdym razie w domu panowała nędza. Mówią o tem sąsiadki, które prawie nigdy nie spotykały Beverowej przy zakupach codziennych. **Ludzie ci żyli chlebem i tem, co dawał ich ogródek...**

Bever był wziętym architektem: okolica rozbudowywała się. Jednak przyszedł kryzys, ruch budowlany ustał: **architekt nie mógł znaleźć ani zajęcia, ani zleceń.**

Onegdaj, około godz. 9-ej rano zauważyli nielliczni przechodnie dym, dobywający się z okien domu. Przybyła straż ogniowa i policja. Drzwi od mieszkania były zamknięte. Trzeba było je wyważyć. W każdym pokoju były drzwi również pozamykane.

Że pożar powstał przez podpalenie — co do tego nie było wątpliwości. Łóżko w pokoju na piętrze było wyraźnie oblane naftą.

Po krótkiej walce z ogniem — można było przeprowadzić poszukiwania w domu. Na strychu znaleźli policjanci dwa trupy. **Architekt i jego żona podpalili dom, poczem powiesili się na belkach na strychu.**

W całym domu nie znalazła policja **ani jednego fenigа.**

Jedynie w starej szkatułce było kilka pierścionków bez wartości, jakaś dewizka i t. p....

Pożar w fabryce kart we Lwowie

Straty wynoszą pół miljona złotych

Lwów, 20 stycznia.

We czwartek o godzinie 5-ej rano wybuchł groźny pożar w fabryce papieru i kart do gry „Karpalit" we Lwowie przy ul Zielonej Nr. 20.

Ogień powstał w magazynie fabryki na pierwszem piętrze, w tej samej ubikacji, która spaliła się w roku ubiegłym.

Przybyła na miejsce straż pożarna pod kierow. naczelnika Szraczyńskiego, miała bardzo utrudnione zadanie z powodu gryzącego dymu.

Dopiero po zabezpieczeniu twarzy maskami gazowemi mogli strażacy wejść do wnętrza i rozpocząć akcję lokalizacyjną. Pożar ugaszono po 3-godzinnem zmaganiu się z ogniem.

Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić. Stwierdzono jedynie, że nie powstał on ani od krótkiego spięcia, ani też od ognia kominowego.

Dochodzenia policyjne trwają. **Według przypuszczeń dyrekcji fabryki, przyczyną pożaru był porzucony przez któregoś z robotników niedopałek z papierosa.**

Szkoda wynosi pół miljona złotych. Fabryka była ubezpieczona na 70,000 dolarów.

Jak się wytwarza sztuczną drożyznę?

Dalsze zabiegi rządu w kierunku zniżki cen artykułów przemysłowych.

Warszawa, 20 stycznia

W związku z podjętą obecnie przez rząd energiczną akcją w kierunku zniżki cen artykułów przemysłowych, a zwłaszcza skartelizowanych, szczególnie interesujące stają się szczegóły każdorazowego ruchu cen wzwyż z chwilą gdy którakolwiek gałęź wytwórczości staje się terenem działań karteIowych.

Do tych gałęzi wytwórczości należy między innemi fabrykacja kwasu węglowego, w stosunku do cen, którego również została obecnie — jak się dowiaduje Ajencja „Iskra" wdrożona przez czynniki rządowe akcja zniżki.

Kartel wytwórców kwasu węglowego odrazu po swem powstaniu w roku 1929 zaznaczył swą działalność od natychmiastowej zwyżki cen i to o całe 200 proc. W przeddzień powstania kartelu bowiem cena kwasu węglowego wynosiła zł. 4.80 za 10 klg., zaś w dniu zmontowania kartelu skoczyła do zł. 14.

Enuncjacje przedstawicieli poszczególnych fabryk kwasu węglowego pozwoliły konsumentom ufać w przejściowy charakter tej ceny, obliczonej na powetowanie fabrykantom kwasu węglowego strat, jakie przed zawiązaniem kartelu wynikły przez wzajemną konkurencję. Enuncjacje te minęły się z prawdą, gdyż dotychczas, pomimo upływu trzech zgóra lat, kartel ceny kwasu węglowego nie obniżył.

Obniżenie procentów od pożyczek budowlanych.

Warszawa, 20 stycznia

(P) Jak się dowiadujemy, rozporządzenie obniżające stawkę procentową od pożyczki zaciągniętej przez spółdzielnie budowlane, które niebawem ma wejść w życie, ma być ogłoszone z ważnością wstecz a mianowicie od dn. 1 stycznia r. b.

Nominacje w sądownictwie.

Warszawa, 20 stycznia

Dowiadujemy się, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dn. 17-ym b. m. sędziego Sądu Najwyższego p. Stefana Zaborowskiego — wiceprezesem sądu apelacyjnego w Warszawie; sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Bronisława Gacka — wiceprezesem sądu apelacyjnego w Warszawie; sędziego sądu okręgowego w Bydgoszczy p. Tadeusza Szurlewicza — wiceprezesem sądu okręgowego w Ostrowie Wlkp., oraz sędziego sądu okręgowego w Gnieźnie p. Stefana Wielickiego — wiceprezesem sądu okręgowego w Bydgoszczy.

Ponadto Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował około 30-tu asesorów sądowych sędziami grodzkimi.

Wład. Studnicki skazany

na trzy miesiące więzienia.

Warszawa, 20 stycznia

(St.) Władysław Studnicki skazany został za znieslawienie wojewody Grażyńskiego na 3 miesiące więzienia. Karę tą sąd skazanemu darował na mocy amnestji.

Proces wdowy po Krasinie przeciw Ciunkiewiczowej

przed sądem paryskim

Paryż, 20 stycznia

Na wokandzie sądu paryskiego znalazła się sprawa, wytoczona Marji Ciunkiewicz przez wdowę po Krasinie.

Żona b. ambasadora Sowietów w Londynie oskarża Ciunkiewiczową o kradzież brylantów, **które stanowiły biżuterję rodzinną.**

Imieniem Krasinowej powództwo wnosi adw. Torres.

Sprawa, niestety, musiała spaść z wokandy, sąd bowiem otrzymał zawiadomienie, iż pozwana nie może stawić się z powodu przebywania w więzieniu **krakowskiem.**

Pomóżmy polskiemu górnikowi...

Niemcy wykorzystują dla swej propagandy nędzę na Górnym Śląsku

Kryzys, nędza i bezrobocie w jednakowym stopniu nękają cały kraj. I nietylko nasz kraj. Wiadomo, że kryzys współczesny nie jest wytworem tylko naszych stosunków, lecz ogólnoświatowych i dlatego w mniejszym lub większym stopniu

daje się we znaki na całym świecie.

Są jednak pewne dzielnice naszego kraju, które wymagają specjalnej pieczołowitości i wyjątkowej pomocy. Do tych dzielnic należą niewątpliwie okręgi przemysłowe, w pierwszym rzędzie

Łódź,

następnie Kresy, którym grozi obca propaganda.

O sprawach tych należy mówić otwarcie i szczerze!... Obluda, fałsz i ukrywanie głowy w piasku, mogą raczej zaszkodzić samej sprawie, niż przynieść jej jaki kolwiek pożytek.

Wiadomo, że

na Śląsku nędza szerzy się zastraszająco

Górnicy, pozbawieni pracy, napróżno wałęsają się od urzędu do urzędu w poszukiwaniu innego zajęcia. Biura pośrednictwa pracy zajęte są rejestrowaniem coraz to nowych rzesz bezrobotnych, o wolnych posadach niema mowy. Przemysłowcy niemieccy przeprowadzają co raz to

nowe redukcje.

O dwa kilometry od niemieckiego Bytomia, mieści się polska osada górnicza Szarlej-Piekary, licząca 28.000 ludności robotniczej. Osada ta znalazła się w krytycznej sytuacji.

Nędza mieszkańców tej osady jest wyjątkowo ciężka. Szczególnie dziatwa odczuwa tam skutki silnych mrozów, głodu i bezrobocia. Dzieci nie mają co jeść, w chatach zimno, wiatr przedziera się poprzez wybite okna, przesłonięte tylko szmatami.

Czyż trzeba dowodzić, że w takich warunkach

propaganda niemiecka może być wyjątkowo szkodliwa?...

Niemcy wiedzą o tem doskonale i kują żelazo póki gorące...

Poszczególne instytucje, a nawet miasta w Małopolsce wschodniej podjęły samorzutnie

akcję niesienia pomocy górnikowi polskiemu.

Za ten chwalebny czyn należy się im cześć i chwała!

Ale jednostki niewiele tu pomogą. — Tu potrzebna jest pomoc całego narodu, całego społeczeństwa, któremu drogą jest praca polskiego górnika i ziemia śląska!

Związek Obrony Kresów Zachodnich czyni wszystko, co leży w jego mocy, aby ulżyć doli górnika polskiego. Przyjdźmy im również z pomocą!

—ab—

Giełda zbożowa.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 1631 ton, w tem żyta 372 tony. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych: żyto standart I-szy 16 — 16.25, II-gi standart 15.75 — 16, pszenica czerwona szklista 28 — 28.50 pszenica jednolita 27.50 — 28, zbierana 26.50 — 27, owies jednolity 15.50 — 16.50, zbierany 13.50 — 14.50, jęczmień na kaszę 14.25 do 14.75, browarny 15.75 — 16.75, gryka 15 — 16 proso 17 — 18, groch polny 23 — 25, groch Victoria 25 — 30, wyka 14.50 — 15, peluszka 14 — 14.50, seradela podwójnie czyszczona 9.50 — 10.50, łubin niebieski 7.50 — 8, rzepak zimowy 46 — 48, siemie lniane 38 — 40 koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90 — 110, koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 110 — 125, biała surowa 80 — 10, biała bez kanianki o czystości 97 proc. 110 do 160, mąka pszenna luksusowa 45 — 50, mąka pszenna 4/0 40 — 45, mąka żytnia pytlowa 26 — 28, sitkowa i razowa 21 — 2, otręby pszenne szałe — 10 — 10.50, średnie 9.50 — 10, żytnie 8 — 8.50, kuchy lniane 19.50 — 20, rzepakowe 15.50 — 16, słonecznikowe 16 do 16.50.



Humorek

Podczas lekcji botaniki nauczyciel zwraca się do Poldzia:

— Powiedz mi, w jaki sposób zapylane są kwiaty?...

— Przez samochody... — odpowiada Poldzio.

***

Panna Weronika należy już do starszej generacji. Pewnego razu panna Weronika powiada do swej przyjaciółki przy stole:

— Moja droga, ja już pewnie zamąż nie wyjdę... Mój narzeczony został zabity pod...

— Waterloo... — dokończył cicho obok siedzący jegomość.

***

Wielkie przyjęcie u Lipowera. Goście bawią się ochoczo. Między innymi przy stole siedzi również Mayer, stary znajomy Lipowera. W pewnej chwili Mayerowi odpięła się spinka od gorsu, która wpadła za koszulę. Mayer bezceremonjalnie odpina kamizelkę i usiłuje znaleźć spinkę.

Lipower jest zgorszony i szturcha go, mówiąc:

— Mayer, co ty robisz?...

Na to niezmieszany Mayer:

— Ty się mylisz, to nie jest to, co ty myślisz... To jest spinka...

***

Lipower wyjechał na kilka dni na prowincję. Przyjechał o jeden dzień zawcześnie.

Gdy wpadł do sypialni, zastał swą żonę w objęciach jakiegoś młodzieńca.

— Ach, tak! — zawołał rozjuszony Lipower — więc zdradzasz mnie!... Ach, ty podła, nędzna grzesznico!...

Na to Lipowerowa, uspokajając męża:

— Pssst!... Nie tak głośno... Awanturę możesz mi zrobić później, gdy zostaniemy sami. Poco ten obcy człowiek ma wszystko wiedzieć?

***

Mayer wybrał się z przewodnikiem w góry. Mayer wisi na słabej linie. Ze strachem spogląda w przepaść.

— Mój Boże!... Żeby tylko lina nie pękła!...

Na to przewodnik:

— Niech się pan nie martwi... Mam w domu lina.



Nowiny teatralne i filmowe

(lu) — Fryderyk March, bohater filmu „Blaski i cienie miłości", kończy obecnie nowy swój film p. t. „Znak krzyża", poczem wyjeżdża na wakacje. Po powrocie z urlopu, March przystąpi do nakręcania filmu p. t. „Życie bengalskiego lansjera".

***

(lu) — Najnowszą sensacją kin newjorskich jest obraz p. t. „Dama z nocnego lokalu". — Jedną z głównych ról w tym obrazie kreuje **Adolf Menjou,** występujący w roli komisarza policji.

(lu) Jak wiadomo, niezależnie od produkcji niemieckiej w Ameryce również nakręcany jest

film o Rasputinie

z Johnem Barrymore. Film ten w odróżnieniu od obrazu o tej samej treści z Conradem Veidtem nosić będzie tytuł: „Carowa i Rasputin".

***

Ex-dyktator bolszewicki,

Trocki,

zgodził się za cenę kilku tysięcy dolarów wygłosić krótkie przemówienie na temat Rosji sowieckiej przed mikrofonem i objektywem tygodnika aktualności Foxa.

***

Prezesem klubu bridżistów w Hollywood został Ryszard Dix, który swą prezesowską działalność rozpoczął podobno od tego, że ograł do nitki Clive Brooka.

Hallo! Tu radjo!.

WARSZAWA.

Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Metteor. 11.58: Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.10 Urz. kom. P. I. M. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35 Słuchowisko ze Lwowa. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.40 „Piłsudski jako historyk powstania styczniowego", wygł. p. A. Kawałkowski. 17.00—17.40. Koncert symf. 17.40 Odczyt z Krakowa. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Książka rolnicza", wygł. inż. Wł. Sawicki. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—21.45 Muzyka lekka. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dodatek do Pras. Dz. Radjowego. 21.45 Feljeton. 22.00—23.00 Utwory Chopina w wykon. p. Z. Rabcewiczowej. 23.00 Urz. kom. P. I. M. 23.05—24.00 Muzyka taneczna..

KRAKÓW.

Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej i kom. Meteor Gł Wojsk. St. Meteor. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10—15.35 Transmisje z Warszawy. 15.35 Słuchowisko ze Lwowa. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.40 Odczyt z Warszawy. 17.00 Płyty gramofonowe. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Koncert. 19.00 Rozmaitości, komunikaty. 19.15 Odczyt. 19.30—23.05 Transmisje z Warszawy. 23.05—24.00 Muzyka lekka. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

POZNAŃ.

Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.58 Sygnał czasu. 13.05 Koncert gramofonowy. 14.00 Giełdy. 14.15 Kom. gospod. roln. 16.40—17.40 Transmisje z Warszawy. 17.40 Feljeton. 18.00 Pieśni — odśp. p. A. Klichowski. 18.20 Interludjum muzyczne. 19.00 Nadprogram z ilustr. muz. 19.28 Sygnał czasu. 19.30—22.00 Transmisje z Warszawy. 22.00 Sygnał czasu. 22.05 Koncert chopinowski z Warszawy. 23.00 Komunikaty. 23.10—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.05 Komunikat gospodarczy. 13.10 Kom. meteor. z Warszawy. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10 Komunikaty z Warszawy. 15.35 Słuchowisko ze Lwowa. 16.00 Muzyka lekka (płyty). 16.40 Odczyt z Warszawy. 17.00 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci (H. Reutt). 17.25 Intermezzo muzyczne. 17.40 Odczyt z Krakowa. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka z Warszawy. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Odczyt. 19.30—22.00 Transmisje z Warszawy 22.00 Program na dzień następny. 22.05—23.35 Transmisje z Warszawy. 23.35—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

WILNO.

11.40—13.55 Transmisje z Warszawy i Krakowa. 14.40 Program dzienny. 14.45 Pieśni hebrajskie. 15.15—16.00 Transm. z Warszawy. 16.00 Utwory Cezarego Francka (płyty). 16.25 Wilcze kły radjowe — tygodnik mówiony Młodz. Akad. U. S. B. 16.40 Transm. z Warszawy. 17.00 Podstawy muzyki. 17.40 Transm. z Krakowa. 17.55 Program na niedzielę. 18.00 — Transm. z Warszawy. 18.40 Tygodnik litewski. 18.55 Rozmaitości. 19.00 Codz. odcinek powieściowy. 19.10 Rozmaitości. 19.15 „Grecki teatr jarmarczny" — odczyt wygł. prof. St Srebrny. 19.30 Transmisje z Warszawy. 20.00—21.00 Godzina życzeń (płyty). 21.00 Transm. z Warszawy.

SKŁADAJCIE DATKI NA LISTĘ WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ!

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiara niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zająć się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść niejakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającej w hotelu „Esplanada". Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczy zgadza się bezwolnie na wszystko.

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazuje się duch, którego nazywają „Białą Damą". Zdun Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę" i poniósł śmierć z tego powodu.

Dwie kłute rany, zadane ostrym nożem w plecy, położyły go na miejscu. Wynikało z tego, że Pietrzak zamordowany został znienacka.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że zdun o godzinie czwartej po południu, gdy począł zapadać już zmrok, opuścił budowlę, wznoszoną za miastem i wraz z kilku innymi robotnikami udał się w powrotną drogę do domu.

Początkowo podejrzenie padło na odprowadzających robotników. Było ich trzech. Każdy z nich wykazał jednak swe alibi.

O godzinie wpół do piątej widział go jeden z policjantów, przechodzących szosą. Pietrzak był wówczas sam. A o tej porze wszyscy trzej robotnicy byli już w domu. Stwierdzili to liczni świadkowie.

W ten sposób spełniła się przepowiednia tajemniczego widma, które ukazało się przed trzema dniami na ulicy Ceglanej...

Wiadomość o nagłej śmierci Pierzaka wywołała ogromny popłoch wśród mieszkańców domu przy ulicy Ceglanej 14.

— A mówiłam — szeptała przerażona babina — że z duchami lepiej nie zaczynać... moja matka też tak miała. Mieszkała za miastem we własnym domu... A w tym domu straszyło... Zawezwała więc policję... Policja nic nie wskórała, a w trzy dni potem znaleziono moją matkę nieżywą... Tak też było z Pierzakiem. Przepowiedział mu duch, że po trzech dniach umrze i tak się stało... Zostawcie lepiej djabła w spokoju...

Tłumy ludzi podążało na ulicę Ceglaną, by przyjrzeć się temu dziwacznemu domkowi, w którym mieszkał zdun Pierzak. Policja musiała do późnego wieczora utrzymywać porządek.

Wieść o „Białej Damie" rozniosła się po całem mieście, ponieważ strach ma wielkie oczy, plotki przybrały wkrótce zastraszające formy. Mówiono o groźnej bandzie, kryjącej się pod nazwą „Białej Damy", która ma zamiar urządzać systematycznie krwawe napady rabunkowe na sklepy i mieszkania prywatne i że zabójstwo zduna Pierzaka było tylko ostrzeżeniem dla tych, którzy zechcą z tą bandą walczyć.

Tak czy owak — sprawa „Białej Damy" frapowała wszystkich, nie wyłączając policji.

Żegota brał czynny udział w śledztwie. Przeprowadził rewizję w mieszkaniu zduna oraz robotników, którzy go odprowadzali, czuwał nad domem przy ulicy Ceglanej 14, szukał śladów „Białej Damy", lecz jak zwykle nic nie mówił o wynikach poszukiwań.

Czwartego dnia Żegota zjawił się w hotelu „Adlon". Po krótkiej rozmowie z Grantem obydwaj zapukali do pokoju Leny.

Przyjęła ich, jak zwykle, bardzo serdecznie.

— Musimy z panią znowu pomówić— oświadczył Żegota poważnie.

Lena już z jego tonu zrozumiała, że czeka ją przykra niespodzianka.

— Słucham panów... — odparła nieco niespokojnym głosem, siadając na kanapie.

Żegota zapalił papierosa i patrząc Lenie prosto w oczy, zapytał:

— Czy utrzymuje pani jeszcze kontakt z Muellerem i z tą całą bandą?

— Ja?... — Lena podskoczyła na krześle. — Skądże?... Przecie bałabym się nawet... Ja już z nimi nie mam nic wspólnego...

Żegota westchnął ciężko, jakgdyby ta odpowiedź niezupełnie go zadowoliła.

— Czy pan mi nie wierzy?... — przekonywała go. — Jestem pewna, że gdyby mnie złapali, mogłabym się pożegnać z życiem... Miał pan najlepszy dowód przed kilku dniami... Lehmann chciał mnie stąd porwać... Cudem tylko ocalałam...

Żegota westchnął po raz drugi i odparł:

— Tak, możliwe, ale...

Nie dokończył. Wsunął rękę do kieszeni i wyciągnął stamtąd niebieską kopertę.

Długo trzymał ją w ręku. Wreszcie zapytał:

— A czy utrzymywała pani ostatnio z kimś bliższą znajomość?...

— Z nikim!...

— Z pewnym mężczyzną, który wyjechał do Berlina?...

Lena zaprzeczyła ruchem głowy, wpatrując się uporczywie w niebieską kopertę, której Żegota nie wypuszczał z rąk.

— Cóż to za list? — zapytała wreszcie.

— List ten pisany jest właśnie do pani...

— Do mnie?... Kto go pisał?...

— Tego właśnie nie wiemy... List ten nadszedł do Urzędu Śledczego na pani adres. Człowiek, który pisał te słowa, nie znał widocznie pani adresu... I to dobre... Prócz tego listu dostała pani jeszcze pieniądze...

— Pieniądze?!... — zdziwiła się ogromnie.

— Tak... 500 dolarów... Czy od nikogo nie spodziewała się pani tych pieniędzy?...

— Nie... Ale niech pan pozwoli... Może uda mi się przeczytać...

Żegota wręczył jej list.

Lena rzuciła okiem na linje czarnych liter.

Charakter pisma wydawał się jej obcy.

Treść listu była następująca:

Szanowna Pani!... Ponieważ nie mam obecnego Pani adresu, przeto tą drogą pozwalam sobie przesłać Pani moje najserdeczniejsze życzenia. Wątpię, czy Pani przypomina sobie jeszcze nadawcę tych kilku słów. Zamiast nazwiska i opisu mej postaci pozwolę sobie podać inny szczegół, a mianowicie — jednocześnie wysyłam 500 dolarów również tą samą drogą jako częściowy zwrot pożyczki. Czy już przypomina Pani sobie, kto jest autorem listu?... Sądzę, że ten szczegół w zupełności wystarczy, wygląd mej postaci odżył w pani pamięci. Łączę jeszcze raz słowa najwyższego uznania, zawsze szczery i oddany — X.

Lena po przeczytaniu tych słów, siedziała przez chwilę nieruchoma.

— No i cóż? — zapytał Żegota. — Nie przypomina pani sobie?...

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie... Nie wiem kto to jest...

Przez chwilę zdawało jej się, że może słowa te pisał Stefan... Ale przecie nigdy nie pożyczała mu gotówki... Skąd więc ten „częściowy zwrot pożyczki"? A jeżeli nie Stefan, to kto?... Komu pożyczała pieniądze?...

Obydwaj detektywi przyglądali się uważnie Lenie, lecz twarz jej zdradzała coraz większe zakłopotanie.

— Nie mogę sobie przypomnieć... — odparła wreszcie.

Czuła na sobie niedowierzające spojrzenia obydwuch mężczyzn. Czyżby naprawdę przypuszczali, że Lena utrzymuje jeszcze kontakt z Muellerem i Lehmanem?... Więc nie odzyskali jeszcze do niej pełnego zaufania?... Zrobiło jej się niewymownie przykro.

Obydwaj detektywi wstali.

— Pieniądze są do pani dyspozycji... — rzekł Żegota. — Musi je pani odebrać osobiście. Grant jutro pojedzie z panią...

— Nie przyjmę tych pieniędzy... — odparła Lena. — Nie wiem od kogo one pochodzą i za co mi się należą...

— W każdym razie przesłane są na pani adres...

— Mimo to nie podejmę tej sumy...

Żegota skłonił się i wyszedł. Grant podążył za nim.

— Mimo wszystko — rzekł Żegota do przyjaciela, gdy znaleźli się na korytarzu — musisz ją mieć na oku... Ta sprawa z pieniędzmi z Berlina wydaje mi się mocno podejrzana...

Grant skinął głową. Ale gdy Żegota znalazł się na schodach, zamiast do swego pokoju Janusz udał się ponownie do pokoju Leny.

Pukał dość długo zanim otworzyła mu drzwi. Zauważył niewyschnięte jeszcze łzy na jej policzkach.

Żal ścisnął mu serce. Zbliżył się do niej i wziął ją czule za ręce.

— Niech pani nie płacze... — szepnął.—Błagam panią, niech pani nie płacze...

Usiedli na kanapie. Lena teraz dopiero wybuchnęła łkaniem. Nic nie mówiła tylko łzy ciurkiem spływały po jej twarzy.

— Niech się pani uspokoi... Żegota był dziś wyjątkowo zdenerwowany... Zresztą niema się czego dziwić... Tyle ma ostatnio trosk... Tyle zmartwień.... Może nie powinien był w ten sposób mówić... mówić... Ja pani wierzę... Pani jest niewinna.... Pani nie utrzymuje z nimi kontaktu... Ja przecie wiem... On też wie.... Tylko był zdenerwowany... No, niechże się pani uspokoi...

Powoli ścichało łkanie. Ramiona przestały drżeć. Pochlipywała jeszcze cicho, nie odrywając chusteczki od oczu.

Przysunął się do niej.

— Pani Leno, pani przecie wie... ja nie pozwolę pani skrzywdzić...

Słowa te same jakoś wyleciały mu z ust. Nie chciał tego powiedzieć, nie chciał wogóle mówić o uczuciach, które gnębiły go od chwili, gdy znowu ujrzał Lenę. Nie wiedział jak to nazwać, ale czuł się lepszym weselszym, spokojniejszym przy niej...

Może to była miłość, a może — ot, tak — przelotna miłostka... Nie mógł z całą pewnością twierdzić, że zawsze będzie ją kochał... Teraz zrobiłby dla niej wszystko, aby jej było dobrze... aby się nie martwiła... aby nie płakała...

Może to była miłość, a może...

Przestała płakać. Chusteczkę schowała do torebki.

— Napije się pan herbaty? — zapytała, próbując się uśmiechnąć.

Januszowi zdawało się, że spotkało go nagle niespodziewane, wielkie szczęście.

Lena uśmiechnęła się doń!... Przestała płakać!... Czy trzeba większego szczęścia?...

Przycisnął jej dłoń do swych spieczonych warg... Długo tulił jej rękę do swej twarzy...

Patrzała na niego rozradowana, lecz potem — zakłopotana...

Wreszcie wydarła swą dłoń z jego ręki i jeszcze raz zapytała:

— Napije się pan, prawda?... To dobrze... Mnie się też chce bardzo pić...

Rozdział sto szósty.

Kim jest „Biała dama"?

Następnego dnia Żegota złożył jej wizytę. Długo przepraszał. Mówił, że był zdenerwowany. Prosił, aby się nie gniewała... Namawiał do odebrania pieniędzy z Urzędu Śledczego, gdyż w przeciwnym razie Urząd odeśle je z powrotem do Berlina.

Lena nie umiała się długo gniewać. Wybaczyła mu wszystko. Zgodziła się również na odbiór pieniędzy. Jeszcze tego samego dnia Grant pojechał z nią do Urzędu Śledczego, gdzie wręczono Lenie 500 dolarów.

Pieniądze te przydały się jej niewątpliwie, gdyż została już bez grosza...

Ale myśl o tajemniczym ofiarodawcy nie dawała jej spokoju.

Żegota natomiast zajęty był ciągle śledztwem w sprawie „Białej Damy".

Pewnego dnia przybył z samego rana do X „Adlon".

— Czy stało się coś ważnego?—zapytał zdziwiony Grant.

— Owszem... Jeszcze się nie stało ale napewno coś się stanie...

(Dalszy ciąg jutro).

KARJERA i ŚMIERĆ mr. JACKA

„cudownej" małpy, która była atrakcją warszawskiego cyrku. — Małżonka mr. Jacka rozchorowała się z żalu

Przed miesiącem reklamowano w Warszawie, nadzwyczajną sensację, którą miały być występy w cyrku słynnej małpy „M-r Jack". Istotnie, inteligencja tej małpy wzbudzała ogólny zachwyt.

„Mister Jack" wykonywał różne czynności, naśladując całkowicie ruchy człowieka, a gdy po skończonym pokazie, na sali rozlegały się frenetyczne oklaski „M-r Jack" chodził po arenie **i z miną bohaterskiego tenora, składał głębokie ukłony.**

Dwa tygodnie trwały występy tej małpy-artystki, któregoś jednak dnia przechodnie zauważyli, że część afisza cyrkowego, na której widniała fotografia Jacka oraz zapowiedź jego występów, została zaklejona. — Co się stało? Czy „m-r Jack" zerwał kontrakt? A może je go impresarjo, pan King, opuszcza Warszawę?

„M-r Jack" był zadowolony ze swoich występów warszawskich i z gorącego przyjęcia publiczności stołecznej. —

Mimo, że do stolicy przybył ten małpi artysta w towarzystwie swojej uroczej połowicy, „M-me Jack", to jednak zerkał on w stronę lóż, gdzie zazwyczaj się działy piękne panie.

Powodem przerwania występów Jacka **stała się nagła niedyspozycja.** Przed dwoma tygodniami, po jednem z przedstawień, **M-r Jack nie chciał spożyć swojej kolacji.** Zmierzono mu temperaturę i wówczas okazało się, **że ulubieniec publiczności cyrkowej zachorował.**

Obok Jacka stała jego wierna magnifika i płakała rzewnemi łzami. W tym czasie w cyrku zarzyły się wielkie lampy łukowe, widownia była zalana potokiem świateł, orkiestra grała wesołego marsza, kilku na pstro pomalowanych pajaców wyprawiało różne harce i błazeństwa, sypiąc przytem obficie kawałami i dowcipami — jedynie w garderobie M-r Jacka było smutno.

Wezwano karetkę prywatnego pogotowia, **otulono chorego w dwie kołdry i chciano go zawieźć do sanatorjum dla chorych zwierząt.** Lecz w tym momencie zrozpaczona m-me Jack nie zgodziła się zostać sama i za **wszelką cenę chciała towarzyszyć swemu choremu mężowi, m-r Jack również nie chciał rozstać się ze swoją wierną towarzyszką życia.** — Nie można było dać sobie z niemi rady, Jack drapał sanitarjuszy, płakał, zawodził, jęczał, aż w końcu poskutkowało to i pogotowie zabrało również panią Jack.

Po dokładnej konsultacji lekarz-ordynator orzekł, **że pacjent dostał zapalenia płuc.** Zwołano konsyljum najwybitniejszych lekarzy-weterynarzy, które postawiło smutną prognozę, że przy słabem jego sercu, **stan „znakomitej" małpy jest beznadziejny i nie uda się utrzymać jej przy życiu.**

Z wielkim trudem udało się panią Jack oderwać od łóżka jej konającego męża.

Późną nocą, gdy sanatorjum pogrążone było we śnie, rozległ się nagle krótki krzyk, poczem **M-r Jack wydał ostatnie tchnienie.**

Po dwuch dniach sanatorjum przysłało do cyrku **odciętą głowę Jacka.** Głowę tę Mr. King będzie musiał przedstawić celnikom na dowód, że małpa nie została w Polsce sprzedana. Wdowa po Jacku, po śmierci swego męża, dała dowód wielkiej wierności i przywiązania, gdyż rozchorowała się do tego stopnia, że weterynarze utracili nadzieję utrzymania jej przy życiu.

Impresarjo, a zarazem właściciel Jacka i jego żony, ciężko biada i narzeka na okrutny los, który go tak ciężko doświadczył. Zdobycie tak inteligentnej i zdolnej małpy, jak M-r Jack — opowiada impresarjo — należy do rzeczy bardzo trudnych.

— Za Jacka zapłaciłem 5 tysięcy marek niemieckich, choć był on wtedy mało ukrzesany i chodził jeszcze nago i boso. Nie umiał nosić bucików, a roweru bał się jak widma. **Dwa lata trwała** edukacja, w tym czasie zaś podarł on kilkaset ubrań.

— Na początku swojej karjery artystycznej — opowiada dalej p. King — nienawidził on publiczności, a gdy go oklaskiwano, skakał ze złości i uciekał z areny. Przyswoił sobie jednak wreszcie wszystkie maniery dobrze wychowanego człowieka. Chodził ze mną na spacer, wstępowaliśmy do kawiarni na ciastka, a dość często urządzaliśmy sobie przejażdżki rowerami. **Najgorzej było z myciem, zakładaniem kołnierzyka i zawiązywaniem krawata.** Początkowo nie chciał on pod żadnym pozorem dotknąć się wody, lecz i ten wstręt udało mi się z czasem w nim przezwyciężyć i odtąd mył się on codziennie.

— Muszę wyznać — kontynuuje swoje zwierzenia p. King, że mój Jack wart był wiele pieniędzy. Nieładnie wprawdzie otaksować monetą wartości zmarłego, lecz wyznać muszę, że chciano mi niedawno ofiarować za niego okrągłą sumkę 10 tysięcy dolarów. Mogę teraz nabyć małpę za 5 tysięcy dolarów, lecz jestem przekonany, że nie zastąpi mi ona mego Jacka.

M-r Jack, zabłąkane dziecko dżungli afrykańskiej, przybyło przed dwoma zaledwie laty do Europy i tutaj w rekordowym wprost czasie, udało mu się zrobić niebywałą karjerę i zdobyć sobie olbrzymią sławę. Miał on zapewniony dobrobyt i stał się ulubieńcem bywalców cyrkowych w różnych krajach. Przybył wreszcie do Warszawy i tutaj zakończył swój małpi żywot.

Yes.

Wielki wynalazca Marconi

pracuje nad udoskonaleniem radjofonji

Ojciec radjofonji — Guiglielmo Marconi nie przestaje pracować nad rozwojem radjofonji. Od czasu jednak, gdy Marconi oddał światu wynalazek radja, dalsze jego prace **otoczone są nimbem tajemniczości.**

Od czasu do czasu tylko, do wiadomości publicznej przedostają się pogłoski o dalszych pracach wynalazcy. Przed paru laty wielkie poruszenie wywołał eksperyment dokonany przez Marconiego na statku „Elektra". **Marconi przez kilka lat nie schodził z pokładu okrętu, dokonywując szereg doświadczeń.** Między innemi zapalił on na odległość lampy.

Obecnie Marconi pracuje nad nowym wynalazkiem. Wiadomo już ogólnie, że chodzi tu o t. zw. krótkie fale, po których uczony wiele się spodziewa. Studja w tym kierunku i doświadczenia prowadzi Marconi już od szeregu lat. Obecnie przeniósł on swe doświadczenia z morza na ląd.

Niedawno założył Marconi instalację nadawczo - odbiorczą między pałacem papieskim a zamkiem Gandolfo, odległym o 20 km. Następnie zainstalowano stacje odległe o kilkaset kilometrów. Audycja odbywała się na fali 75 cm., przyczem rezultaty były nadspodziewane, mimo to nie zadowoliły one całkowicie wynalazcy. Stara się on nadawać audycje na fali 15 cm., a w razie pomyślnego rozwiązania tego problemu, **ludzkość wkroczy w nową fazę rozwoju radja.**

Przez wprowadzenie t. zw. „mikro-radjo - systemu" spodziewa się Marconi iż każdy będzie w stanie założyć sobie odbiorczą i nadawczą stację, przy pomocy której będzie się mógł porozumiewać jak przy pomocy telefonu z sobie tylko wiadomym abonentem, przyczem niktby mu tej rozmowy nie podsłuchiwał, ani w niej nie przeszkadzał.

— **W każdym domu aparat telewizyjny — woła Marconi.** I znów celem wprowadzenia w życie tego hasła należy zastosować „mikro - radjo - system" Fale tej długości odznaczają się rzeczywiście specyficznemi właściwościami, które robią je wprost uniwersalnemi dla celów radjofonji. Audycja na krótkich falach odbywa się bez zarzutu.

Jak wiadomo przy obecnie stosowanym systemie słychać prócz muzyki, lub mowy, wszelkiego rodzaju trzaski atmosferyczne i zgrzyty lub gwizdy. Na falach krótkich jest to wykluczone. Na fale te nie wpływa ani burza, ani pora dnia lub nocy, są one zawsze słyszalne z jednakową siłą na całym świecie. Małe rozpowszechnienie telewizji tłumaczy się dotychczas kosztownością odbiorników, a to ze względu na t. zw. efekt interferencji światła. Budowa prostszych odbiorników telewizyjnych będzie możliwa tylko po zastosowaniu fal bardzo krótkich, w których efekt ten wcale nie występuje.

Rozwiązanie tego problemu będzie niewątpliwie największem udoskonaleniem radjofonji od czasu jej powstania.

(sb)

Światową wystawę w Chicago

otworzy nie prezydent, ale... gwiazda

(x) Ameryka, a zwłaszcza Chicago przygotowuje się gorączkowo do otwarcia wystawy wszechświatowej, która ma zaćmić wszystkie dotychczas widziane. Ameryka zawsze słynęła z tego, że wszelkie jej przedsięwzięcia robione były odrazu na miarę olbrzyma, ale wystawa chicagowska, ma być robiona na miarę gigantyczną.

Otwarcia „tego ósmego cudu świata" a raczej wszystkich cudów świata zgrupowanych razem, dokona nie gubernator stanu i prezydent Stanów Zjednoczonych ale... gwiazda.

Brzmi to, jak amerykański bluff. Ale jest to najprawdziwsza prawda. Montuje się już specjalne aparaty, **które otrzymają niezwykle czułą komórkę fotoelektryczną i które podchwytując blask gwiazdy, dokonają otwarcia wystawy.**

Dalekie słońce zastąpi prezydenta Stanów. Wyglądać to będzie następująco: Na terenie wystawy zostanie zainstalowana wielka luneta, na soczewkę której padać będzie blask wybranej gwiazdy. **Soczewka, skoncentruje ten blask w** jednym punkcie, w którym sprytnie wmontowano komórkę fotoelektryczną.

Komórka ta za pomocą specjalnych maszyn i potwornych bateryj, **zapali swą energją wielkie reflektory, oświetlające teren wystawy.**

Gwiazda do tego celu już została wybrana i **nazywa się Arkurius.** Jest to planeta tak bardzo odległa od ziemi, że tylko na przykładzie można to sobie **uzmysłowić.** Jak wiadomo, światło przebiega z szybkością 300000 kilometrów **na sekundę,** jest to taka szybkość, że pomiędzy dwoma uderzeniami ludzkiego serca, **światło okrąży może dwa razy glob ziemski.**

Otóż światło odległego Arkuriusa, potrzebuje aż całych 40 lat, aby **dotrzeć do ziemi.** Światło, które posłuży do otwarcia chicagowskiej wystawy, pochodzi zatem z przed czterech dziesiątków lat, **czyli wysłane zostało z Arkuriusa w roku 1893, aby w roku 1933 dotrzeć do naszej planety.**

Rok 1893 też nie jest bez znaczenia. W roku tym odbyła się pierwsza wystawa naziemna na terenie miasta Chicago. W ten sposób wiąże się tutaj technika z amerykańską romantyką i czysto ziemskiemi zagadnieniami handlowemi, ponieważ ta pierwsza wystawa **cieszyła** się wielkiem powodzeniem.

Przed 100 laty nie było lepiej...

Kryzys i bezrobocie znane były również przed wiekiem

(z) Gdy się mówi o teraźniejszości, chętnie wspominamy „te stare, dobre czasy", kiedy „wszystko było inaczej"...

Cofnijmy się zatem o 100 lat, a więc do okresu, kiedy kwestja bezrobocia nie była jeszcze tak paląca, a maszyny nie zabierały ludziom chleba, gdy nie było podatku od ogłoszeń, a grypa nie dziesiątkowała ludzkości, gdy teatry były stale przepełnione, a za wystawienie sztuki autor nie musiał dopłacać...

A więc — dziennik z 1831 roku:

— W Paryżu dwaj osobnicy wpadli na genjalny pomysł zatrudnienia wszystkich bezrobotnych. Do przedsięwzięcia tego potrzebny jest jednak kapitał w wysokości 3—4 miljonów franków. Dla uzyskania tej sumy projektowano wydanie akcyj, które wraz z listą imienną rozsyłać miano do mieszkań prywatnych. Na jednej liście figurować miały nazwiska osób, które przyjęły akcje, na drugiej zaś tych, które odmówiły swego udziału. Lud miał poznać w ten sposób swych przyjaciół...

— W Anglji wyliczono, że w przemyśle bawełnianym maszyna, obsługiwana przez jednego robotnika, zastępuje pracę rąk 150 robotników...

W jednej z małych miejscowości angielskich mieszkańcy roznieśli w szczątki organy dlatego, iż w mówiono im, że do wyrobu organów używa się maszyn...

— Podatek od ogłoszeń w pismach przyniósł skarbowi brytyjskiemu w roku 1830: przeszło 14 miljonów franków z Anglji, półtora miljona ze Szkocji oraz 2 i pół miljona z Irlandji...

— Aczkolwiek zespół teatralny pracuje na zasadach udziałowych i ceny biletów zostały wydatnie obniżone, frekwencja jest nadal słaba. W Stuttgarcie na przedstawieniu, danem na korzyść królewskiej szkoły tanecznej, sala świeciła pustkami. Nielepiej działo się w teatrze budapeszteńskim.

— Jak wyglądają poeci, pisarze? I co z nimi dalej będzie? Opowiadają, że sztuka pewnego dramaturga spotkała się z dobrem przyjęciem publiczności jedynie dzięki temu, iż autor rozprzedał 200 miejsc wśród swych znajomych i przyjaciół, płacąc w ten sposób honorarjum za wystawienie sztuki...

Jak widać, w tych „starych, dobrych czasach", o których wspomina się z łezką rozczulenia, działo się niewiele lepiej, aniżeli dziś....

Czy rozdwojenie jaźni?

Niezwykłe przeżycie młodej angielki

(z) Pewna angielka, miss J. Montagu opowiada w jednym z najpoczytniejszych dzienników londyńskich niezwykłe przeżycie, w którem główną rolę odegrał jej były narzeczony, major Ernest Gee.

Gdy wybuchła wojna, przed udaniem się na front, major pożegnał się z narzeczoną, oświadczając jej, że rozstanie to nie przeraża go, gdyż wie dobrze iż z pewnością wróci do niej, chociażby po to, aby ją pożegnać przed swą ostatnią wędrówką.

W nocy 25 kwietnia 1918 r. p. Montagu nagle się obudziła, słysząc wyraźnie, jak ją ktoś woła po imieniu. **Młoda dziewczyna rozpoznała głos swego narzeczonego i narzuciwszy w pośpiechu piżamę, zbiegła ze schodów, aby otworzyć mu drzwi.** W świetle, które nagle rozbłysło, ujrzała wyraźnie przez szklane drzwi twarz majora. W następnej chwili cała służba stanęła na nogach otwarto bramę **jednakże przed furtką nie było nikogo.** Przeszukano najdokładniej całą okolicę willi, **nie znaleziono jednak najmniejszego śladu nocnego gościa, którego spostrzegła nietylko p. Montagu, lecz także dwoje ze służby. Halucynacja była zatem wykluczona.**

Po upływie trzech dni p. Montagu otrzymała zawiadomienie, że major **poległ od kuli nieprzyjacielskiej w nocy na 25 kwietnia.** Dotrzymał on przyrzeczenia: **przybył krytycznej nocy do narzeczonej, aby pożegnać ją po raz ostatni.**



Migawki z walnego zebrania ŁOZPN-u

Sobotnie walne zgromadzenie Ł.O.Z.P.N. minęło nadspodziewanie spokojnie, mimo to obfitowało jednak w szereg momentów dość drastycznych, bohaterami których byli przeważnie przedstawiciele klubów robotniczych, względnie też fabrycznych.

***

Najostrzejsze słowa padły z ust przedstawiciela Widzewa p. Rękowskiego w czasie jego jednominutowego przemówienia. P. Rękowski bronił stanowiska pabjanickiej Burzy, domagającej się przeniesienia do klasy „A" i wtedy to usłyszeliśmy o „judaszowych groszach", „łajdactwach" i innych podobnych historjach zgoła niecodziennych na zebraniach sportowych. Tyczyło się to wszystko wykrytej na jesieni afery punktowej.

***

Na mównicy p. Kordasz. Zwracając się do p. Zadtkego, woła on, iż ojciec jego wie, jak się rozbija kluby, gdyż p. Zadtke sam jest jeszcze zbyt młody, by znał się na takich rzeczach. Z galerji pada w tym momencie okrzyk: *„wolnego panie, wolnego, tylko nie włazić na famílję"*. Wywołuje to oczywiście u zebranych paroksyzmy śmiechu.

***

Rzecz dzieje się w kuluarach Rady Miejskiej. Znów p. Kordasz, tym razem w towarzystwie dziennikarzy i kilku przedstawicieli „wrogiego" obozu. Mowa o blokach, które stworzą w najbliższej przyszłości pokonani w sobotę. Jeden nuci refren z popularnej przed laty piosenki: „A gdy zobaczysz ciotkę mą, to jej się kłaniaj".

Czołowy delegat klubów fabrycznych odwzajemnia się rymem „bardziej" parlamentarnym: „W d... mam, ten cały *kram*". Humoru więc, jak widać nie brak. „Wrogowie" zapominają na chwilę o swych animozjach, by po powrocie na salę wytaczać znów przeciw sobie działa najtęższego kalibru.

Dyskusja na temat zmiany nazwy klubów fabrycznych. Jeden z mówców przytacza jako argument niezwykle ważki: „Klub Sportowy Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu Spółki Akcyjnej". Na to zrywa się delegat tomaszowski p. Onderka i domaga się cofnięcia przez mówcę wypowiedzianych słów (jakich?). Następuje najbardziej humorystyczny moment zebrania, rozśmieszający do łez. P. Onderka oświadcza, iż choć na zebraniu reprezentuje R. K. S. Lechję, której jest prezesem, to jednak istnieje też w Tomaszowie rzeczywiście klub, mający w swej nazwie Sp. Akc., którego to klubu prezesem jest również onże p. Onderka. Na sali wesołość. Skonfudowany niefortunny delegat tomaszowski siedzi już od tej pory spokojnie. Z tej podwójnej prezesury p. Onderki widać, że jednak w Tomaszowie działalność klubów robotniczych nie koliduje tak bardzo z działalnością stowarzyszeń fabrycznych, chyba, że tą sielankę zawdzięczamy wyjątkowym zdolnościom podwójnego prezesa p. Onderki.

Godzina szósta rano. Zebranie ma się już ku końcowi. Na sali „puchy". Większość delegatów rozeszła się już do domów, względnie też pokrzepia się w bufecie po trudach przeforsowania swych ludzi do zarządu.

Pod obrady wchodzi projekt zarządu reorganizacji rozgrywek i wniosek klubów robotniczych o zniesienie Ligi. Żadnej dyskusji. Przewodniczący oddaje obie sprawy jednocześnie pod głosowanie, z tem, że jeżeli projekt zarządu uzyska większość, wniosek klubów robotniczych uważać będzie za przegłosowany in minus. I tu staje się rzecz nieoczekiwana. Padają nazwy klubów. Delegaci głosują imiennie. Turyści są za zniesieniem Ligi. Głosuje Widzew, za wnioskiem zarządu, przeciw zniesieniu Ligi. TUR tak samo. Dalej: Sztern, Morgensztern i robotnicze kluby prowincjonalne wszystkie bronią Ligi i głosują przeciw swemu własnemu wnioskowi. Liga *„uratowana"*.

Godzina szósta rano. W bufecie rady delegaci piją „strzemiennego", a na górze, na sali obrad ich zastępcy załatwiają najważniejsze sprawy. Bufet ważniejszy od „dobra sportu". Jeszcze jedna kolejka!

Do zobaczenia za rok w bufecie rady!

A wszystko dla „dobra sportu"...

13-letnia mistrzyni łyżwiarska Niemiec

Przed kilku dniami rozegrane zostały w Niemczech mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe figurowej.

Zupełnie nieoczekiwanie tytuł mistrzyni Niemiec zdobyła 13-letnia Marie Herber, która wykazała lepszą formę od dotychczasowej mistrzyni Edith Michelis.

Kanadyjscy hokeiści nie są bezkonkurencyjni

Mecz Kanada — Stany Zjedn. zakończył się wynikiem remisowym 1:1

W Londynie rozegrany został mecz hokejowy między kanadyjskim zespołem Edmonton Superiors a amerykańską drużyną Massachussets Rangers, który zakończył się nieoczekiwanym wynikiem remisowym 1:1.

Spotkanie reklamowane było jako mięǳypaństwowy mecz hokejowy Stany Zjednoczone — Kanada.

W skład zespołu amerykańskiego weszło pięciu zawodników, którzy reprezentowali Stany Zjednoczone na Igrzyskach w Lake Placid.

Bohaterem tego meczu był bramkarz amerykańskiego zespołu Jerry Cosby, który dokonywał formalnie cudów. Malutki i niepozorny goalkepper zespołu amerykańskiego wzbudził swoją fenomenalną grą entuzjazm na widowni i cała prasa angielska poświęciła wiele miejsca jego osobie, nazywając go najlepszym bramkarzem hokejowym na świecie.

Mecz był prowadzony niezwykle ostro i brutalnie jakby chodziło o bardzo dużą stawkę. Obie drużyny nie przebierały w środkach, przyczem wyróżniali się kanadyjczycy, którzy przeciwnikom swoim nie szczędzili kułaków.

Pierwsza tercja minęła bezbramkowo. Na początku drugiej tercji zdobywają amerykanie upragnioną bramkę i stan ten nie uległ zmianie niemal do końca meczu.

W trzeciej tercji kanadyjczycy atakują wściekle, dążąc za wszelką cenę do uzyskania wyrównującej bramki.

Udaje im się to niemal bezpośrednio przed końcem meczu, przyczem bramka nie została zdobyta w zupełnie prawidłowy sposób, gdyż uprzednio został bramkarz amerykan pchnięty z taką siłą, że zwalił się na lodowisko.

Drobiazgi sportowe

Z Pragi donoszą, że w dniu onegdajszym wpłynęły dalsze zgłoszenia państw na mistrzostwa hokejowe świata w hokeju lodowym.

Udział swój zgłosili *Szwecja, Niemcy, Polska i Łotwa.*

Łącznie z poprzedniemi zgłoszeniami liczba uczestniczących państw wynosi 12 z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, Kanady i Anglji.

Finlandja i Hiszpanja odmówiły udziału w mistrzostwach.

***

Przed kilku dniami zakończona została sześciodniówka kolarska w Dortmundzie. Zwycięstwo odniosła para niemiecka Schon—Buchenhagen. W finale znalazło się 11 par.

***

Czwarty międzynarodowy mecz tenisowy między Australją a Stanami Zjednoczonemi zakończył się wynikiem remisowym 6:6. Ostatniego dnia *udało się Crawfordowi znów pokonać Vinesa* w trzech setach 3:6, 7:5, 6:3 oraz w drugiej podwójnej para australijska Crawford Hopman pokonała parę amerykańską Allison Van Ryn 11:9, 4:6, 6:2, 6:2.

***

W Austrji odbyły się przed kilku dniami mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe figurowej. Pierwsze miejsce zajął znów mistrz świata Karol Schaffer.

***

W Monachjum odbyła się konferencja delegatów Niemiec, Italji, Norwegji i Węgier w sprawie organizowania mistrzostw lekkoatletycznych Europy. — Pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa Europy zorganizowane zostaną w r. 1934 i odbywać się będą co cztery lata.

Organizację mistrzostw w r. 1934 powierzono Italskiemu Związkowi, który zobowiązał się pokryć wszelkie koszta przyjazdu i pobytu na miejscu zawodników różnych narodowości.

***

W Würzburgu pierwszy mecz bokserski o puhar środkowo-europejski między reprezentacjami Bawarji i Austrji. Reprezentacja Austrji uległa gospodarzom w stosunku 3:13. Na usprawiedliwienie drużyny austrjackiej należy podać, że wystąpiła ona bez dwuch najlepszych zawodników *Jaro i Zehetmayera.*

***

W Chicago odbyło się spotkanie bokserskie o tytuł mistrza świata dla zawodowców w wadze piórkowej między dotychczasowym mistrzem świata Tommy Paulem i Fredie Millerem.

Spotkanie zakończyło się po 10-rundowej walce zwycięstwem na punkty Millera.

***

Znany bokser Levinsky stoczył w Filadelfji spotkanie z Lougbrachem, przegrywając wysoko na punkty.

***

Terminy spotkań o puhar Davisa w strefie południowo - amerykańskiej zostały już rozlosowane. W pierwszem spotkaniu zmierzą się Chile z Brazylją. Zwycięzca tego meczu walczyć będzie z Urugwajem, zaś Argentyna i Peru walczą dopiero przeciwko sobie w drugiej rundzie.

Turniej piłkarski

przy świetle elektrycznem

Przed niedawnym czasem wprowadzono w Anglji grę w piłkę nożną przy świetle elektrycznem (Floodlightfootball).

Inowacja ta napotka.a na wiele głosów contra.

Przeciwnicy gry we footbal przy świetle elektrycznem podawali jako główny motyw, że gra przy świetle traci wiele na wartości, gdyż najładniejsze tricki techniczne stają się przy świetle reflektorów niewidoczne dla oka widza.

Mimo to najpoważniejszę konsorcjum sportowe w Londynie „Withe City Stadjum Company" postanowiło wykorzystać modną obecnie grę we football przy świetle i organizować turnieje tylko z udziałem pierwszorzędnych drużyn piłkarskich.

Istnieje projekt, by już w niedługim czasie zorganizować w Londynie turniej piłkarski, w którym mają wziąć udział następujące drużyny: *Arsenal, Aston Villa, Ewerton, Celtic Rangers, Vienna, Verencvaros, Juventus i Slavia.*

Organizatorzy są przekonani, że turniej ten wywoła kolosalne zainteresowanie i będzie najpoważniejszą imprezą piłkarską wszystkich czasów.

Szczegóły o najbliższym przeciwniku M. Schmelinga

Duże zainteresowanie w świecie bokserskim budzi najbliższy przeciwnik Maksa Schmellinga — Max Baer.

Naogół nazwisko Baera jest mało znane w świecie sportowym. Urodził się on w lutym 1909 r. w miejscowości Omaha (Stan Nebrsąka) jako syn żydów niemieckich.

Boks uprawia on od r. 1929, lecz na szerszą widownię wypłynął dopiero w r. 1931.

Pokonał on między innemi w r. 1931 Tom Henneya w trzeciej rundzie przez k. o.

Został on pokonany przez Risco i Paolino, lecz w walce rewanżowej zwyciężył Risco. W roku 1932 pokonał Baera Kida Levinskego, Schaafa, Kenneya i Griffitha.

Reprezentacja Polski

na mistrzostwach FIS w Insbrucku

Reprezentacja Polski na tegoroczne mistrzostwa FIS, które odbędą się już wkrótce w Insbrucku została zgłoszona w następującym składzie:

Bieg rozstawny 4x10 klm: Czech Bronisław, Borych Władysław, Marusarz St. i Skupień Stanisław (rezerwowi, Marusarz A. i Michalski.

Bieg 18 klm.: Czech Bronisław, Marusarze Stanisław, Andrzej i Jan, Borych, Skupień, Michalski i Legierski.

Bieg złożony: Czech Bronisław, bracia Marusarze, Łuszczak i Piotr Koleser.

Bieg 50 klm. Boryeh Wł., Skupień, Czech Bronisław, Legierski i Michalski.

Biegi 4 złożone: panowie: Bronisław Czech i bracia Marusarze, i **panie:** Po-

Sport w Jaśle

Jasielska „Makkabi", która ostatnio decyzją walnego zgromadzenia została promowaną do klasy B okręgu krakowskiego, rozwinęła obecnie szeroką swą działalność sportową.

Liczy ona 200 członków, posiada własny lokal klubowy oraz kilka doskonale rozwijających się sekcyj.

Najżywotniejszą z nich jest obecnie sekcja ping-pongowa, która niedawno temu przyjęta została do PZTS. W najbliższym czasie rozgrywać ona będzie mistrzostwa klasy B.

Sensacją dla Jasła będzie przyjazd lwowskiej Hasmonei oraz krakowskiej Makkabi, które to drużyny w przejeździe na Makkabjadę rozegrają towarzyskie mecze z jasielską Makkabi

Z życia klubów

i związków sportowych

S. N. R. T. S. „Jutrzenka" urządza jednodniową wycieczkę do okolic Kalwarji. Zbiórka w niedzielę 22 b. m. o g. 8.15 w westibulu dworca Głównego. — Powrót o godzinie 19.15 koszta wynoszą 6.80 zł od osoby. Dalej urządza półtoradniową wycieczkę na Pilsko ze zjazdem do Milówki. Zbiórka w sobotę, d. 21 b. m. w westibulu dworca Głównego o godzinie 15.15 popołudniu.

Powrót w niedzielę o godzinie 23.05

W sobotę o godzinie 12 w poł. i w niedzielę o godz. 10 rano odbędą się w lesie Wolskim dla początkujących i zaawansowanych kursa narciarskie pod fachowem kierownictwem instruktorów.

Zbiórka w sobotę o godz. 11.30 oraz w niedzielę o godz. 9.30 pod kawiarnią „Esplanade". Opłata dzienna od osoby zł. 1.50.

Zgłoszenia i informacje w powyższych sprawach udziela telefonicznie p. H. Better, telefon 11449 ul. Krakowska Nr. 49.

***

Z. K. S. „Hakadur" przy ul. Wąskiej 2 zawiadamia wszystkich swych członków, iż doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w dniu 20 b. m. w lokalu klubowym o godz. 6 wiecz.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu“

Serja V-ta

w której mowa o tem,
jak Azor chciał zostać malarzem

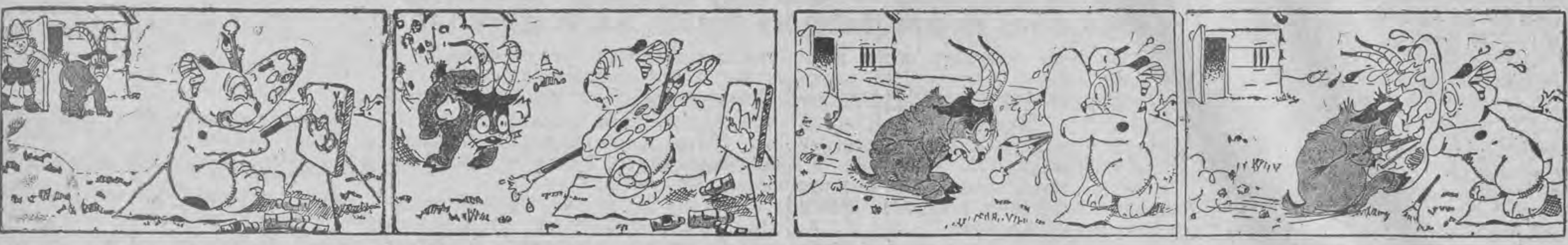


Dziwnie bywa na tym świecie,
Różnie się też w życiu zdarza...
Azor poczuł nagle w sobie
Wielki talent na malarza.

Nie je, nie śpi i nie pije
Tylko pędzel w farbach moczy,
A tu przyszedł jakiś młokos
I kpi sobie w żywe oczy!

Azor bardzo jest cierpliwy,
Nie powiedział ani słowa.
Słuchał, milczał, aż tu nagle
Pędzlem twarz mu zasmarował!

Farba świetnie podziałała,
Nagląc łotra do pośpiechu,
Teraz Azor zeń się „zgrywa“,
Cały trzęsie się ze śmiechu.

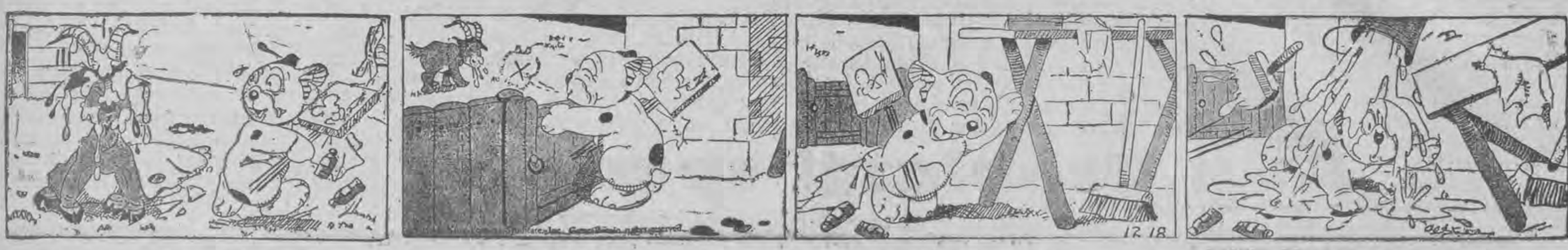


Szybko zyskał dawny spokój
I do pracy znów się bierze,
Nie wie o tem, że zły chłopek
Szczuje nań potworne zwierzę.

Wielkie rogi, kły ogromne,
W oczach szał niepowstrzymany...
Azor zadrżał z wielkiej tremy,
Stoi blady, potem zlany.

Zwierz nasrożył kręte rogi,
Azor wciąż zębami dzwoni,
Wzniósł do góry mokry pędzel
I paletą się zasłonił.

Rozgorzała wielka wojna,
Azor głowę sprytnie schował
I dosłownie — jak to widać —
Pysk zwierzęciu zamalował.



Zanim potwór oprzytomniał
Opryskany bezlitośnie,
Azor rzeczy swe spakował
I wnet czmychnął gdzie pieprz rośnie!

Zmienne są koleje losu,
Potwór szydził pierw z Azora,
Teraz dzieje się odwrotnie —
Azor śmieje się z potwora!

Lecz zmęczyła go ta walka...
— Jeśli mam być całkiem szczery —
Rzecze Azor — To doprawdy,
Dość malarskiej mam karjery...

Czemu zbrzydł tak nasz Azorek
Piękny niczem Greta Garbo?...
Oto — ten, co pędzlem grzmocił,
Sam zalany został farbą!

Codzienna nowelka „Expressu“.

Kobieta-detektyw.

Samuel Gordon, właściciel wielkiego biura detektywów w Londynie, doskonale żył ze swymi współpracownikami. Zdarzało się nawet, że zdolniejszych z pośród nich zapraszał do swego prywatnego mieszkania i prowadził z nimi długie dyskusje, prawie wyłącznie na tematy zawodowe.

W czasie tych pogawędek omawiano bardzo szeroko wszelkie zdobycze z dziedziny wiedzy kryminologicznej, roztrząsano najciekawsze wypadki z własnej praktyki, czy też poważniejsze przestępstwa, jakie miały miejsce w Londynie, lub innych większych ośrodkach miejskich.

Pewnego wieczoru w mieszkaniu Gordona zgromadziło się kilkunastu detektywów.

Dyskusja toczyła się tym razem dość ospale.

— Moi drodzy — rzekł nagle Gordon — chciałem was spytać o to, czy kiedykolwiek zastanawialiście się nad rolą kobiet w walce z przestępczością? Czy uważacie, że kobiety mogą stać się zdolnymi detektywami, czy też zupełnie nie nadają się do naszego zawodu?

— Mnie się wydaje, — odezwał się zastępca właściciela biura — że w pewnych wypadkach kobiety są wprost nieocenione. Sam już niejednokrotnie stwierdziłem, że czasami potrafią znacznie więcej zrobić, niż najzdolniejsi mężczyźni.

— A ja się nieco sceptyczniej zapatruję na tę sprawę — zauważył inny współpracownik biura. — Kobietą w pierwszym rzędzie rządza uczucia i dla tego nie można jej zbytnio ufać. W ostatniej chwili może się naprzykład zakochać w groźnym przestępcy i zamiast do więzienia, zaprowadzi go do ołtarza.

Dyskusja stawała się coraz żywsza. Obrońcy kobiet rozpoczęli walkę ze swymi przeciwnikami, starając się wszelkiemi drogami przekonać ich, że słuszność jest właśnie po ich stronie.

Nagle znów zabrał głos właściciel biura.

— Opowiem wam dość interesującą historję — rozpoczął. — Działo się to przed dwudziestu laty. W tym okresie władze bezpieczeństwa ciągle otrzymywały meldunki o zuchwałych kradzieżach kolejowych w okolicach Londynu.

Mimo energicznej akcji policyjnej, nie udało się wpaść na ślad zuchwałych opryszków.

Pewnego dnia władze śledcze wydelegowały najzdolniejszego detektywa, któremu dodały do pomocy młodą i sprytną dziewczynę.

Polecono im by w pociągach uważnie obserwowali pasażerów.

Para ta energicznie zabrała się do roboty.

W pociągu, zdążającym do Londynu, detektywi zauważyli w wagonie restauracyjnym znanego miljonera amerykańskiego, który w tym czasie odbywał podróż po Anglji.

— Złodzieje z pewnością w pierwszym rzędzie zabiorą się do niego — szepnął detektyw do swej towarzyszki. — Musimy go ciągle mieć na oku.

Amerykanin z apeytem zajadał kolację, czytając jednocześnie gazetę.

Po kilku minutach detektywi zwrócili uwagę na młodego mężczyznę, o nieco podejrzanym wyglądzie.

Mężczyzna ten starał się zawrzeć znajomość z amerykaninem i kilkakrotnie zwracał się doń z rozmaitemi pytaniami.

Miljoner widocznie nie był jednak człowiekiem rozmownym i niechętnie mu odpowiadał.

Po pewym czasie amerykanin udał się do swego przedziału.

W chwilę później chyłkiem wymknął się z wagonu restauracyjnego ów podejrzany mężczyzna.

Nim detektywi zdążyli uczynić to samo, usłyszeli okrzyki:

— Złodziej! Trzymajcie złodzieja! Okradziono mnie!

Okazało się, że bankierowi skradziono złotą papierośnicę, wysadzaną brylancikami.

Detektyw wszedł z nim do przedziału, by dowiedzieć się w jakich okolicznościach została dokonana kradzież i kogo poszkodowany podejrzewa.

W tym samym czasie towarzyska urzędnika policyjnego już szukała owego młodzieńca, gdyż należało przypuszczać, że on właśnie był winowajcą.

Gdy detektyw rozmówił się z amerykaninem, daremnie szukał swej pomocnicy.

Dopiero po kilkunastu minutach spotkał ją znów w wagonie restauracyjnym

Uśmiechała się tryumfująco, trzymając w ręku złotą papierośnicę.

— Znalazłam ją w toalecie — zawołała.

— A sprawca—przerwał żywo detektyw.

— Widocznie zbiegł. Przeszukałam cały pociąg.

Istotnie młodzieńca nie udało się odnaleźć. Amerykanin, który już nie spodziewał się, że odzyska papierośnicę zaofiarował detektywom pewna sumę pieniężną.

Dzielny detektyw nigdy się nie dowiedział, że jego pomocnica skłamała. W rzeczywistości bowiem odszukała owego młodzieńca, przyparła go do muru i zmusiła do oddania papierośnicy. Nie przytrzymała go jednak, a co więcej, nawet mu ułatwiła ucieczkę.

— A więc i ta kobieta nie nadawała się zupełnie do swej roli — przerwał Gordonowi jeden z przeciwników kobiet. Przecież urzędnik policyjny tak nie postępuje.

— Ma pan rację — roześmiał się Gordon. — Ale ta kobieta była przez kilkanaście lat doskonałą żoną i matką. Obecnie, niestety, już nie żyje. Jej mężem a jednocześnej sprawcą owej kradzieży, jestem ja. Dzięki tej kobiecie zerwałem ze światem przestępczym i stałem się właścicielem najintratniejszego w Londynie biura detektywów!

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.